



The Holy See

ORĘDZIE PAPIEŻA FRANCISZKA

NA LIX ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

„dzielcie się z łagodnością nadzieją, która jest w waszych sercach” (por. 1P 3,15-16)

Drodzy Bracia i Siostry!

W naszych czasach naznaczonych dezinformacją i polaryzacją, w których nieliczne ośrodki władzy kontrolują bezprecedensową masę danych i informacji, zwracam się do was ze świadomością, jak potrzebna jest – dziś, bardziej niż kiedykolwiek – wasza praca jako dziennikarzy i pracowników środków społecznego przekazu. Potrzebne jest wasze odważne zaangażowanie, aby postawić w centrum przekazu osobistą i zbiorową odpowiedzialność za bliźniego.

Myśląc o tegorocznym Jubileuszu jako o czasie łaski, w tak niespokojnych czasach, chciałbym w tym Orędziu zaprosić was do bycia przekazicielami nadziei, zaczynając od odnowienia waszej pracy i misji według ducha Ewangelii.

Rozbroić komunikację

Dzisiaj nazbyt często przekaz nie rodzi nadziei, lecz lęk i rozpacz, uprzedzenia i niechęć, fanatyzm, czy wręcz nienawiść. Nazbyt często upraszcza on rzeczywistość, aby wywołać reakcje instynktowne. Używa słów jak miecza. Posługuje się nawet informacjami fałszywymi lub sztucznie zniekształconymi, aby narzucać wiadomości mające na celu pobudzenie emocji, sprowokowanie, zranienie. Już wielokrotnie podkreśliłem potrzebę „rozbrojenia” komunikacji, oczyszczenia jej z agresji. Redukowanie rzeczywistości do sloganów nigdy nie przynosi dobrych owoców. Wszyscy widzimy, jak – począwszy od telewizyjnych *talk show* po słowne wojny w *mediach społecznościowych* – może przeważyć paradygmat rywalizacji, opozycji, chęci dominacji i posiadania, oraz manipulacji opinią publiczną.

Istnieje również inne niepokojące zjawisko: coś, co możemy nazwać „zaprogramowanym

rozproszeniem uwagi” poprzez systemy cyfrowe, które, profilując nas według logiki rynku, modyfikują naszą percepcję rzeczywistości. Zdarza się więc, że jesteśmy świadkami, często bezradnymi, swoistej atomizacji zainteresowań, co kończy się podważeniem fundamentów naszego bycia wspólnotą, zdolności do współpracy na rzecz dobra wspólnego, do słuchania siebie nawzajem, do rozumienia swoich racji. Wygląda więc na to, że wykrycie „wroga”, przed którym można się werbalnie bronić, jest niezbędne, aby potwierdzić swoją wartość. A kiedy drugi staje się „wrogiem”, kiedy jego twarz i godność zostają przysłonięte, żeby go wyśmiać i wyszydzić, brakuje również możliwości zrodzenia nadziei. Jak nauczał nas ks. Tonino Bello, wszystkie konflikty „mają swoje źródło w zanikaniu twarzy” [1]. Nie możemy poddać się tej logice.

W istocie wcale nie jest łatwo żywić nadzieję. Georges Bernanos powiedział, że „tylko ci, którzy mieli odwagę rozpaczać z powodu iluzji i kłamstw, w których znajdowali bezpieczeństwo i które fałszywie mylili z nadzieją, mają nadzieję. (...) Nadzieja jest ryzykiem, które trzeba podjąć. To ryzyko ryzyka” [2]. Nadzieja jest ukrytą cnotą, wytrwałą i cierpliwą. Jednak dla chrześcijan posiadanie nadziei nie jest wyborem fakultatywnym, lecz niezbędnym stanem. Jak przypominał Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*, nadzieja nie jest biernym optymizmem, lecz przeciwnie, cnotą „performatywną”, to znaczy zdolną do przemiany życia: „Kto ma nadzieję, żyje inaczej; zostało mu dane nowe życie” (n. 2).

Łagodnie uzasadniać nadzieję, która jest w nas

W Pierwszym Liście św. Piotra (por. 3, 15-16) znajdujemy wspaniałą syntezę, w której nadzieja jest umieszczona w powiązaniu z chrześcijańskim świadectwem i komunikacją: „Pana zaś Chrystusa uznajcie w sercach waszych za Świętego, i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest. A z łagodnością i z bojaźnią zachowujcie czyste sumienie”. Chciałbym zastanowić się nad trzema przesłaniami, które możemy wyciągnąć z tych słów.

„Pana zaś Chrystusa uznajcie w sercach waszych za Świętego”: nadzieja chrześcijan ma oblicze, oblicze zmartwychwstałego Pana. Jego obietnica, że będzie zawsze z nami poprzez dar Ducha Świętego, pozwala nam mieć nadzieję nawet wbrew wszelkiej nadziei i dostrzegać ukryte okrucieństwa dobra nawet wówczas, gdy wszystko zdaje się stracone.

Drugie przesłanie wymaga od nas bycia gotowymi do uzasadnienia nadziei, która jest w nas. To ciekawe, że Apostoł zachęca, abyśmy zdali sprawę z nadziei „każdemu, kto domaga się”. Chrześcijanie nie są przede wszystkim tymi, którzy „mówią” o Bogu, lecz tymi, którzy odzwierciedlają piękno Jego miłości, nowy sposób przeżywania wszystkiego. To przeżywana miłość prowokuje pytanie i domaga się odpowiedzi: dlaczego tak żyjecie? Dlaczego tacy jesteście?

W wyrażeniu św. Piotra znajdujemy wreszcie trzecie przesłanie: odpowiedź na to pytanie ma być

udzielona „z łagodnością i bojaźnią”. Przekaz chrześcijański – ale powiedziałbym także, że komunikacja w ogóle – powinna być przeplatana łagodnością, bliskością: stylem towarzyszy drogi, podążających za największym Komunikatorem wszechczasów, Jezusem z Nazaretu, który w drodze rozmawiał z dwoma uczniami z Emaus, rozpalając ich serca sposobem interpretowania wydarzeń w świetle Pism.

Dlatego też marzę o przekazie, który potrafiłby uczynić nas współtowarzyszami drogi wielu naszych braci i siostr, aby rozpalic na nowo w nich nadzieję w tych niespokojnych czasach. O przekazie, który jest w stanie przemówić do serca, wzbudzić nie reakcje emocjonalne zamknięcia i gniewu, lecz postawy otwartości i przyjaźni; który jest w stanie skupiać się na pięknie i nadziei, nawet w sytuacjach, zdawałoby się, najbardziej rozpaczliwych; wzbudzać zaangażowanie, empatię, zainteresowanie innymi. O przekazie, który uzdalniałby nas „do uznania godności każdego człowieka i do troszczenia się razem o nasz wspólny dom” (Enc. *Dilexit nos*, 217).

Marzę o przekazie, który nie sprzedaje iluzji i lęków, lecz potrafi dawać powody do nadziei. Martin Luther King powiedział: „Jeśli mogę komuś pomóc, gdy go mijam, jeśli mogę kogoś pocieszyć słowem lub piosenką... wówczas moje życie nie będzie daremne” [3]. Aby to uczynić, musimy wyleczyć się z „chorób” protagonizmu i autoreferencyjności, unikać niebezpieczeństwa mówienia o sobie: dobry komunikator zapewnia, że ci, którzy słuchają, czytają lub oglądają, mogą być zaangażowani, mogą być blisko, mogą na nowo odnaleźć najlepszą część siebie i wejść z tymi postawami w opowiadane historie. Tego typu przekaz pomaga stać się „pielgrzymami nadziei”, jak głosi motto Jubileuszu.

Wspólnie żywić nadzieję

Nadzieja jest zawsze projektem wspólnotowym. Pomyślmy przez chwilę o wielkości przesłania tego roku łaski: wszyscy jesteście zaproszeni – naprawdę wszyscy! – abyśmy zaczęli od nowa, abyśmy pozwolili Bogu by nas podniósł, abyśmy pozwolili Mu by nas objął i obdarzył miłosierdziem. W tym wszystkim przeplatają się wymiary osobisty i wspólnotowy. Wyruszamy razem, pielgrzymujemy z wieloma braćmi i siostrami, razem przechodzimy przez Drzwi Święte.

Jubileusz ma wiele implikacji społecznych. Pomyślmy, na przykład, o orędziu miłosierdzia i nadziei dla tych, którzy żyją w więzieniach, lub o wezwaniu do bliskości i czułości wobec tych, którzy cierpią i są na marginesie.

Jubileusz przypomina nam, że ci, którzy wprowadzają pokój, „będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9). W ten sposób otwiera nas na nadzieję, wskazuje na potrzebę komunikacji uważnej, delikatnej, refleksyjnej, zdolnej do wskazania dróg dialogu. Zachęcam was zatem do odkrywania i opowiadania wielu historii dobra, ukrytych w zakamarkach codziennych wiadomości; do naśladowania poszukiwaczy złota, którzy niestrudzenie przesiewają piasek w poszukiwaniu maleńkiej grudki. Dobrze znaleźć te ziarna nadziei i zapoznawać z nimi innych. Pomaga to światu

być trochę mniej głuchym na wołanie najsłabszych, trochę mniej obojętnym, trochę mniej zamkniętym. Zawsze starajcie się znajdować isierki dobra, które pozwalają nam żywić nadzieję. Taka komunikacja może pomóc w „tkaniu” komunii, sprawić, że pocujemy się mniej samotni, i odkryć na nowo znaczenie podążania razem.

Nie zapominajmy o sercu

Drodzy bracia i siostry, w obliczu oszałamiających osiągnięć techniki, zachęcam was do troski o swoje serce, to znaczy o swoje życie wewnętrzne. Co to oznacza? Zostawię wam kilka wskazówek.

Bądźcie łagodni i nigdy nie zapominajcie o obliczu drugiego człowieka; przemawiajcie do serca kobiet i mężczyzn, na rzecz których wykonujecie swoją pracę.

Nie pozwólcie, aby waszym przekazem kierowały reakcje instynktowne. Zawsze sięcie nadzieję, nawet jeśli jest to trudne, nawet jeśli to kosztuje, nawet jeśli wydaje się, że nie przynosi owoców.

Starajcie się używać przekazu, który potrafiłby uleczyć rany naszego człowieczeństwa.

Uczyńcie przestrzeń dla zaufania serca, które, jak wąż, ale odporny kwiat, nie poddaje się zawieruchom życiowym, lecz kwitnie i rośnie w najbardziej nieoczekiwanych miejscach: w nadziei matek, które modlą się każdego dnia, aby zobaczyć swoje dzieci powracające z wojennych okopów; w nadziei ojców, którzy migrują pośród tysiąca zagrożeń i perypetii w poszukiwaniu lepszej przyszłości; w nadziei dzieci, które potrafią się bawić, uśmiechać i wierzyć w życie, nawet pośród gruzów wojen i na biednych ulicach *faweli*.

Trzeba być świadkami i promotorami komunikacji bez wrogości, która szerzy kulturę troski, buduje mosty i przenika widzialne i niewidzialne mury naszych czasów.

Opowiadać historie przesiąknięte nadzieją, biorąc sobie do serca nasz wspólny los i pisząc razem historię naszej przyszłości.

Wszystko to możecie i możemy uczynić dzięki łasce Bożej, którą Jubileusz pomaga nam przyjąć w obfitości. Modlę się o to i błogosławię każdemu z was oraz waszej pracy.

Rzym, u Świętego Jan na Lateranie, dnia 24 stycznia 2025 roku, we wspomnienie św. Franciszka Salezego.

FRANCISZEK

[1] *La pace come ricerca del volto*, w: *Omelie e scritti quaresimali*, Molfetta 1994, s. 317.

[2] Georges Bernanos, *La liberté, pour quoi faire?*, Paris 1995, tłum. włoskie *A che serve questa libertà*, w: *Lo spirito europeo e il mondo delle macchine*, Milano 1972, s. 255-256.

[3] Mowa *The Drum Major Instinct* (4 lutego 1968).